

BIULETYN STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

Absolwent

Nr 14, TORUŃ, WRZESIEŃ, 2009 r.



W numerze:

- Nasze sukcesy
- Dać nadzieję
- Portrety
- Nowy wydział
- Podróże do źródeł czasu
- Pamiętamy o naszych Mistrzach
- Urodziny czy pogrzeb Kopernika?
- Toruń jak Rzym, Paryż czy Praga
- Z życia Stowarzyszenia
- Spotkania





Drodzy Absolwenci UMK!

Witamy na łamach 14. numeru biuletynu „Absolwent”, ukazującego się od października 1995 roku (numer zerowy), czyli od I inauguracyjnego Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Podstawowym zadaniem biuletynu jest integrowanie rzeszy absolwentów toruńskiego uniwersytetu, promowanie tradycji i osiągnięć UMK oraz tworzenie więzi środowiskowej poszczególnych grup absolwentów, niezależnie od aktualnego miejsca ich zamieszkania, w kraju bądź za granicą.

Pismo ukazuje się dzięki finansowemu wsparciu ze strony władz Uczelni oraz – w dużej mierze – społecznemu zaangażowaniu skromnego zespołu redakcyjnego, korzystającego także z materiałów nadesłanych przez samych absolwentów. Nadal apelujemy o taką współpracę i zachęcamy do przekazywania informacji o losach absolwentów naszej uczelni, o ich drogach życiowych i zawodowych, sukcesach i porażkach, doświadczeniach i przemysłeniach. Biuletyn jest otwarty dla wszystkich, którzy zechcą podzielić się wspomnieniami z okresu studiów (rozstrzygnięto konkurs na wspomnienia – patrz strona 20), przekazać wiadomości o sobie bądź o kolegach i koleżankach, z którymi studiowali, o różnych pasjach życiowych czy zamiłowaniach; oprócz odnotowywania najważniejszych wydarzeń z życia uczelni, powinien stać się także forum wymiany informacji o nas i dla nas.

Stowarzyszenie Absolwentów UMK istnieje od 3 lipca 1995 roku i ma się dobrze, należy do niego już ponad 1200 osób, a pisy wciąż trwają; działają kluby terenowe w Warszawie i Gdańsku.

Niezależnie od tego, na Uczelni funkcjonuje także specjalny Program „Absolwent UMK”, prowadzony przez uniwersyteckie Centrum Promocji i Informacji. Z tej formy kontaktów, prowadzonych głównie drogą elektroniczną, poprzez Internet, ale także bezpośrednich spotkań czy imprez, korzystają głównie absolwenci „świeżo upieczeni”. Mamy nadzieję, że współpraca obu tych centrów absolwenckich – Stowarzyszenia i Programu będzie układała się coraz lepiej.

Drogie Koleżanki i drodzy Koledzy, z okazji XV Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów „Jesienne Powroty 2009”, który odbywa się w dniach 5–6 września w Toruniu, wszystkim uczestnikom życzymy wielu radosnych chwil i wspaniałych przeżyć, owocnych obrad i dobrych wrażeń z pobytu w gościnnych murach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i pięknego, zabytkowego Torunia.

Redakcja

PS Korzystając z okazji, prosimy o zgłaszanie zmian adresowych i mailowych, które umożliwią nam szybkie i bezkolizyjne dotarcie do Was z najnowszymi informacjami i pomysłami. **Pamiętajcie, to bardzo ważne!**

Od Redakcji

Część artykułów opublikowanych w tym wydaniu „Absolwenta” wcześniej ukazała się także na łamach „Głosu Uczelni”.

„JESIENNE POWROTY 2009”

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów UMK organizuje XV Zjazd Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2009” w dniach 5 i 6 września br. w Toruniu. Niżej przedstawiamy program imprezy:

5 września (sobota)

godz. 10:00 – Msza św. w intencji absolwentów w Kościele Akademickim Ojców Jezuitów przy Rynku Staromiejskim.

Po mszy św., złożenie kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika.

godz. 12:00 – Aula UMK, ul. Gagarina 11:

1. Uroczyste otwarcie XV Zjazdu SA UMK „Jesienne Powroty 2009”
2. Wystąpienie Rektora UMK,
3. Wystąpienia zaproszonych gości,
4. „Tradycja i nowoczesność biblioteki uniwersyteckiej – skarby i tajemnice” – wykład okolicznościowy dr. Mirosława Supruniuka, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej,
5. Wręczenie listów gratulacyjnych z okazji 50-lecia ukończenia studiów magisterskich na UMK,
6. Walne Zebranie członków SA UMK (sprawozdawcze).

godz. 15:00 – Obiad w holu Wydziału Chemii, ul. Gagarina 7.

godz. 20:00 – Wieczór towarzyski z uroczystą kolacją (przy muzyce tanecznej) w foyer Auli UMK.

6 września (niedziela) – spotkania grupowe na wydziałach.

(ws)

W numerze:

Ciech wesprze naukę.....	4
Prof. Jakubowski w elitarnym gronie	4
Marszałek nagroził.....	5
Konkurs na kanclerza rozstrzygnięty.....	5
Medal dla prof. Andrzeja Koli.....	5
Blues o dobrych ludziach	6
Nawet słońce rozbłysło... ..	6
Eksperyment po 10 latach	8
Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.....	8
Od Nowa do odnowy.....	9
Są miliony dla fizyków	9
60 lat Archiwum	10
Chemiczy z roku 1956 nie zawiedli	10
Spuścizna po profesorze Hutnikiewicz.....	11
Trwajmy w jedno.....	11
Urodziny czy pogrzeb Kopernika?.....	12
Toruń jak Rzym, Paryż czy Praga.....	14
Życie godne pomnika.....	18
Edmund Kamiński (1928–2009)	19
Wojciech Kowalczyk (1937–2009)	19
Od września do września	20
XIV Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK.....	20
UMK wita swoich absolwentów!	22
Bogactwo Uczelni	22
Listy gratulacyjne z okazji 50-lecia uzyskania dyplomu magisterskiego na UMK przyznane w 2008 roku	23
Spotkanie absolwentów chemii rocznika 1958.....	24
20 lat minęło.....	24
Absolwenci w Kamienicy	25
Metry u biologów	26

A B S O L W E N T

Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów UMK
w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Gagarina 39

tel. (056) 611-47-57

e-mail: absolwent@umk.pl

www.umk.pl/absolwenci/sa

Numer przygotowali:

Wojciech Streich (redaktor prowadzący),
Izabela Walczyk, Alina Dauksza-Wiśniewska

Projekt okładki i zdjęcia:

Alina Dauksza-Wiśniewska

Druk:

Expol, 87-800 Włocławek, ul. Brzeska 4

UMK podpisał umowę z największym
koncernem chemicznym w Polsce

Ciech wesprze naukę

Uniwersytet Mikołaja Kopernika znalazł się wśród siedmiu polskich uczelni, które podpisały umowę o współpracy z Grupą Chemiczną Ciech. Dotyczy ona finansowania wspólnych projektów badawczych, praktyk studenckich i zatrudniania absolwentów.

Umowa, którą w imieniu UMK podpisał prorektor ds. badań naukowych, prof. Andrzej Tretyn (na zdjęciu), to wynik trwającej wiele lat współpracy Wydziału Chemii z trzema firmami wchodzącymi obecnie w skład Ciechu: bydgoskim Zachemem, zakładami sodowymi w Janikowie i Inowrocławiu. – Ta umowa daje autonomię wszystkim firmom z Grupy w nawiązywaniu i prowadzeniu współpracy z uczelniami i jednostkami badawczo-rozwojowymi – wyjaśnia dziekan Wydziału, prof. Jerzy Łukaszewicz.

Wspólne projekty naszej uczelni i firm Ciechu dotyczą przede wszystkim rozwoju technologii, poprawy jakości produkcji i usprawniania procesu technologicznego w przemyśle chemicznym. Umowa dotyczy także organizowania praktyk oraz rekrutacji absolwentów. – Już w ubiegłym roku Ciech zorganizował u nas dużą prezentację dla studentów, kilku naszych absolwentów z sukcesem złożyło swoje aplikacje i pracują dziś w centrali Grupy – mówi dziekan Łukaszewicz.



Fot. nadesłana

Grupa Chemiczna Ciech jest największym koncernem chemicznym w Polsce i jednym z największych w Europie Wschodniej, skupia ponad 30 firm. Jej największym akcjonariuszem jest skarż państwa, który ma ponad 36 proc. akcji. Podpisana umowa to pierwszy w Polsce przypadek współpracy biznesu i nauki na tak dużą skalę. UMK jest jedynym uniwersytetem szerokoprofilowym uczestniczącym w projekcie, który oprócz naszej uczelni obejmuje politechniki: poznańską, wrocławską, warszawską, szczecińską i rzeszowską, oraz Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy.

(czy)

Prof. Jakubowski w elitarnym gronie

Prof. Adam Jakubowski z Wydziału Matematyki i Informatyki UMK otrzymał tytuł „Fellow of the Institute of Mathematical Statistics”, uważany za szczególne wyróżnienie przez probabilistów i statystyków na całym świecie. Prof. Jakubowski jako pierwszy z pracujących obecnie w Polsce probabilistów i statystyków należy do tego elitarnego grona.

Warto wspomnieć, że Institute of Mathematical Statistics (IMS) jest organizacją założoną w 1935 roku w USA w celu wspierania rozwoju i rozpowszechniania teorii i

zastosowań statystyki i prawdopodobieństwa. Aktualnie zrzesza ponad 4500 członków z całego świata. Wydaje także wiele spośród najważniejszych czasopism we wspomnianej dziedzinie (takich jak: The Annals of Probability, The Annals of Statistics, The Annals of Applied Probability, The Annals of Applied Statistics, Statistical Science) oraz organizuje lub współorganizuje najważniejsze wydarzenia naukowe tej dziedziny poświęconych (m.in. co 4 lata „World Congress in Probability and Statistics”, ostatnio w 2008 r. w Singapurze; co

roku „Stochastic Processes and their Applications”, w tym roku w Berlinie).

W tym roku IMS Fellowship nadano siedemnastu osobom, w tym czterem z Europy.



Fot. nadesłana

Winicjusz Schulz



4 grudnia 2008 r. Rektor UMK Andrzej Radziwiński i Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki podpisali umowę w sprawie finansowania ze środków unijnych budowy Collegium Humanisticum. Zarząd województwa przeznaczył na projekt 42,3 mln zł ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego (całkowity koszt budowy to ponad 76 milionów). Obiekt powinien być oddany do użytku latem 2011 r. Jako pierwsi wprowadzą się do niego pracownicy i studenci Wydziału Nauk Historycznych. (MC)

Fot. Andrzej Romański

Marszałek nagrodził

W dniu 15 października 2008 r., podczas uroczystej gali w Dworze Artusa, poznaliśmy tegorocznych laureatów Nagród Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za 2007 rok.

Nagrodzonym i wyróżnionym w tegorocznej edycji konkursu statuetki wręczył marszałek województwa Piotr Całbecki. Finansowe gratyfikacje o łącznej wartości 120 tysięcy złotych otrzymali zwycięzcy z siedmiu kategorii.

Kapituła Nagród Marszałka przewodniczył rektor UMK, prof. Andrzej Radziwiński.

Z naszej uczelni uhonorowani zostali:

1) **prof. Andrzej Jamiołkowski, b. wieloletni rektor UMK** – za całokształt pracy na rzecz Uniwersytetu, wkład w jego rozwój, a tym samym nauki polskiej, oraz podniesienie poziomu wykształcenia mieszkańców regionu (nagroda w kategorii **nauka i postęp techniczny**);

2) **zespół w składzie: dr hab. Alina Woźniak, dr Celestyna Miła-Kierzenkowska, dr Bartosz Woźniak, dr Tomasz Drewa (wszyscy z Collegium Medicum)** – za cykl 7 prac opublikowanych w 2007 roku, stanowiących istotny wkład w opracowywanie metod wykorzystywanych w inżynierii tkankowej i w badania dotyczące procesów pro- i antyoksydacyjnych (wyróżnienie w kategorii **jw.**);

3) **zespół w składzie: prof. Bogusław Buszewski (Wydział Chemii), dr hab. Marek Jackowski, prof. UMK (Collegium Medicum), dr Jacek Szeliga (Collegium Medicum) oraz dr Michał Szumski i dr Ewa Kłodzińska (oboje z Wydziału Chemii)** – za poszukiwanie nowych rozwiązań metodycznych i aparaturowych, łączenie technik w układy wielowymiarowe i hybrydowe, co posłuży interpretacji procesów wyodrębniania i oznaczania związków organicznych, ważnych z punktu widzenia

weterynarii, medycyny, farmakologii, biotechnologii i toksykologii środowiskowej (wyróżnienie w kategorii **jw.**);

4) **prof. Kazimierz Rochecki, artysta malarz (Wydział Sztuk Pięknych)** – za stworzenie Forum Malarstwa Polskiego – jednego z najważniejszych i najwyżej ocenianych w Polsce wydarzeń artystycznych z dziedziny malarstwa, ogólnopolskiej imprezy, na którą składają się warsztaty artystyczne, wystawy malarstwa oraz przygotowanie specjalistycznego wydawnictwa (wyróżnienie w kategorii **kultura**).

Wojciech Streich



Laureaci. Zdjęcie pochodzi ze strony www.kujawsko-pomorskie.pl.

Konkurs na kanclerza rozstrzygnięty

Paweł Modrzyński wygrał konkurs na stanowisko Kanclerza UMK.

Do komisji konkursowej złożone zostały dwie oferty. Komisja pod przewodnictwem prorektora Włodzimierza Karaszewskiego zarekomendowała rektorowi kandydaturę dr. Pawła Modrzyńskiego, b. kierownika Biura Zarządzania Funduszami Strukturalnymi UMK. Rektor przedstawił tę kandydaturę Senatowi na listopadowym posiedzeniu – opinia była pozytywna.

Paweł Modrzyński ma 32 lata. Jest absolwentem Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK, studiów podyplomowych z rachunkowości i studiów MBA. Autor publikacji dotyczących finansowania publicznych szkół wyższych w Polsce (tego tematu dotyczyła także jego rozprawa doktorska). Na UMK pracuje od ośmiu lat. Był głównym specjalistą do spraw analiz ekonomicznych, a od 2005 r. kierował uczelnianym biurem zajmującym się projektami unijnymi. Jest ekspertem ds. szkolnictwa wyższego w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, zasiada także – jako reprezentant środowiska akademickiego – w komitetach monitorujących Regionalnego Programu Operacyjnego i Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Paweł Modrzyński objął stanowisko 1 stycznia 2009 r.

Nowy kanclerz jest żonaty, ma dwoje dzieci: 5-letniego syna i półroczną córkę. Zapytany przez nas o hobby, wymienił historię współczesną oraz turystykę.

(mc, win)



Fot. Andrzej Romański

Medal dla prof. Andrzeja Koli

23 maja br. Rada Polskiej Fundacji Katyńskiej przyznała **prof. Andrzejowi Koli** z Instytutu Archeologii Wydziału Nauk Historycznych – w uznaniu jego zasług w badaniach archeologicznych związanych z odkrywaniem prawdy katyńskiej i prowadzeniem ekshumacji szczątków jeńców polskich, zamordowanych w ZSRR w kwietniu i maju 1940 r., jak również jego dorobku naukowego dokumentującego prawdę katyńską – **Medal Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej**.

Warto zaznaczyć, że Rada Polskiej Fundacji Katyńskiej postanowiła dokonać nadania ww. medalu zaledwie w trzech turach na kolejnych dorocznych Sesjach Katyńskich w Zamku Królewskim w Warszawie – w 2008, 2009 i 2010 roku – w 70 rocznicę zbrodni katyńskiej. W 2008 r. wśród 22 odznaczonych osób znaleźli się m.in.: Prezydenci RP Lech Wałęsa i Lech Kaczyński, premierzy RP Jan Olszewski i Jerzy Buzek, Andrzej Wajda.

Gratulujemy!

Wojciech Streich

Blues o dobrych ludziach

Czy znacie Państwo taką imprezę muzyczną, na której muzyka byłaby ... na drugim planie? Nie? Być może, nie byliście dotychczas (choć wydaje się to mało prawdopodobne) na Uniwersyteckim Koncercie Charytatywnym. A za tę drugoplanowość chyba nie obrażą się na mnie nawet sami artyści. Bo w tych koncertach od lat przede wszystkim ważne jest serce i nadzieja. Muzyka jest dla nich tłem, pięknym tłem.

Impreza odbyła się 6 grudnia, jak zwykle w Auli UMK. I jak zwykle także miała głównego – zbiorowego – bohatera: podopiecznych Domu Pomocy Społecznej Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnych Intelktualnie w Grabiu. To dla nich, tak ciężko doświadczonych przez los, organizowana jest pomoc. Tak bardzo potrzebna, bo nie są w stanie same o swój los się zatroszczyć, a prowadzące placówkę siostry zakonne, mimo pracowitości wielkiej oraz gospodarności, wciąż zmagają się z licznymi problemami, zaś UMK-owska pomoc w wielu momentach po prostu pozwoliła placówce tej przetrwać najtrudniejsze chwile, gdy wręcz ważyły się jej losy.

Nim jeszcze rozbrzmiały pierwsze dźwięki tegorocznego koncertu, mieliśmy możli-



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

bardzo chore dzieci znalazły ciepło i szczęście. To widać było od pierwszej chwili, od powitania aż po pożegnanie. Być może, nie wszystkie dzieci potrafiły to okazać, ale nawet te najbardziej schorowane były wy-ciszone, spokojne, instynktownie czując, że jest w ich pobliżu ktoś, kto pomoże, kto nie da im zrobić krzywdy. Taka atmosfera to zasługa pracujących w ośrodku siostr i opiekunów. Chwała im za to. Nie czekają na pochwały czy podziękowania. Dają natomiast tym dzieciom serce, czułość.

wość odwiedzić dom w Grabiu. To wielkie doświadczenie, głębokie i, mimo także dozy tragizmu, ujmujące, pozwalające prze-wartościować swój świat. Spotkaliśmy tam bowiem piękny, dobry dom, w którym, nie bójmy się tego słowa,

Doroczny koncert to zaledwie przypomnienie i podziękowanie zarazem. Przypomnienie o tym, że o Grabiu nie można pamiętać tylko od święta, podziękowanie za to, co wiele osób dla tych dzieci już zrobiło.

W tym roku dziękowano nie tylko kolegami i osobiście zrobionymi przez dzieci aniołkami. Były także przeboje muzyczne z polskich filmów oraz spora dawka bluesa za sprawą gwiazdy wieczoru – Sławka Wiercholskiego i Nocnej Zmiany Bluesa. Było chwilami nostalgicznie, chwilami żywiołowo. Chór Gaudio Affecti pod batutą jak zwykle niesamowitego Krzysztofa Zaremby, Orkiestra Kameralna prowadzona przez Mariusza Matuszewskiego wykreowały klimat, w którym elegancja mieszała się z przedgwiazdkowym ciepłem.

A gdy dodamy do tego, że na pokoncertowym spotkaniu, już w gmachu Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania (to ten wydział koncerty charytatywne wykreował), podczas aukcji goście nie skąpili grosza, licytując np. obrazy za tysiące złotych, to z pewnością można stwierdzić, że kolejny koncert spełnił swoje zadanie. Niektórzy zwycięzcy aukcji szli nawet krok dalej, oddając wylicytowane dobra i dzieła – niech służą Grabiui, niech może kiedyś znów się pojawią na licytacji i przysporzą złotych dla potrzebujących.

Winicjusz Schulz

Wizyta Jana Pawła II na UMK – minęło 10 lat

Nawet słońce rozbłysło...

To było bardzo wzruszające i znów wielce pouczające dla wszystkich spotkanie. 7 czerwca br. odbyły się główne obchody 10 rocznicy pobytu papieża Jana Pawła II na UMK. Wzięli w nich udział przedstawiciele władz miasta i regionu oraz m.in. ks. biskup Andrzej Suski, ordynariusz Diecezji Toruńskiej.

Tego dnia najpierw o godz. 16 w Auli UMK wsłuchaliśmy się w pieśni oraz strofy poezji upamiętniające wizytę Ojca Świętego na Uniwersytecie. To spotkanie miało jakże symboliczny wymiar: odbyło się dokładnie tego samego dnia, dokładnie w tym samym miejscu, w którym Papież spotkał się dziesięć lat temu z polskim środowiskiem naukowym. W programie znalazły się m.in. poezje Jana Pawła II w wykonaniu Wiesława Komasy i Dariusza Bereskiego, z oprawą muzyczną Chóru Akademickiego UMK i Chóru Gaudio Affecti pod dyrykcją Krzysztofa Zaremby.

Uroczyste wspomnienie o wizycie Jana Pawła II kontynuowano przed Aulą. Tu, prócz akcentów ściśle religijnych związanych z nabożeństwem czerwcowym, punktem szczególnym było ponowne wysłuchanie papieskiego słowa skierowanego do uczonych 10 lat temu, właśnie w Auli UMK. Wszyscy zebrani na placu przed Aulą słuchali tych słów wzruszeni i w wielkim skupieniu, wpatrując się w wielki ekran, na którym odtworzono papieskie przemówienie. I wówczas stało się coś, czemu przypisać można wręcz symboliczne znaczenie. W momencie gdy z telewizora przemówił Jan Paweł II, w Toruniu pochmurnym i deszczowym od wielu dni nagle rozbłysło słońce i nastąpiła piękna pogoda. Wraz z końcem papieskiego



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

przesłania słońce znów zniknęło za chmurami, znów zrobiło się chłodno i pochmurnie. Powie ktoś, że to czysty przypadek, kaprys natury. Może... Tak jak ów wiatr, który podczas papieskiego pogrzebu rozwiewał szaty kardynałów, by wraz z końcem uroczystości zamknąć księgę. Jeśli to tylko metafora, to jakże piękna.

Warto wspomnieć, że obchody rocznicy upamiętniono też uroczystą mszą świętą, zaś na Wydziale Teologicznym UMK odbyły się również dwie konferencje: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” (4 czerwca) oraz „Na drogach Świętego Piotra” (8 czerwca). Rocznicę towarzyszył również cykl rozważań inspirowanych nauczaniem Jana Pawła II (w Kościele Akademickim pw. Ducha Św. w dniach 1–6 czerwca).

Winicjusz Schulz

PORTRETY



Dr Andrzej Arażny z Instytutu Geografii (z lewej) i dr Sebastian Maćkowski z Instytutu Fizyki znaleźli się w gronie laureatów prestiżowych stypendiów (25 tys. zł) przyznawanych przez tygodnik „Polityka” w ramach akcji „Zostańcie z nami”.



Studenci Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej: Ernest Świerczyński (z lewej) z V roku astronomii wraz z doktorantami Elżbietą Ragan i Cezarym Gałanem odkryli rzadki rodzaj gwiazdy, tzw. polar pośredni.

21 września 2008 r. zespół kierowany przez prof. Barbarę Chwiroł (czwarta osoba od lewej) – z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi – zorganizował w APL po raz czternasty Białą Niedzielę.



50-lecie Klubu „Od Nowa” (11–19.10.2008 r.) – na scenie mogliśmy zobaczyć między innymi jazzującego prof. Jana Kopcewicza, byłego rektora UMK.

50-lecie Klubu „Od Nowa” (11–19.10.2008 r.) – pierwszy kierownik Klubu, prof. Stefan Kościelecki, z obecnym szefem, Mirosławem „Maurycym” Męczałkowskim.

Zdjęcia: Andrzej Romański i Alina Dauksza-Wiśniewska (fot. Biała Niedziela)

Jubileusz Gimnazjum Akademickiego

Eksperyment po 10 latach

We wrześniu 2008 r. minęło 10 lat od uruchomienia Gimnazjum Akademickiego w Toruniu – jedynej w Polsce szkoły przeznaczonej dla wybitnie zdolnej młodzieży. 1 września 1998 r. naukę rozpoczęło w niej 40 uczniów – absolwentów klas szóstych szkół podstawowych z całego kraju, którzy zostali wybrani spośród ponad 160 kandydatów w wyniku skomplikowanej procedury kwalifikacyjnej.

Szkoła kontynuuje chlubne tradycje gimnazjalne Pomorza, sięgając do XVI-wiecznego, słynnego w całej Europie Gimnazjum Akademickiego w Toruniu, a także gimnazjów w Chełmnie, Gdańsku czy Elblągu, jak również do eksperymentów pedagogicznych II Rzeczypospolitej – gimnazjów w Chyrowie, Mikołowie i Rydzynie. Przy tworzeniu jej koncepcji szczególne znaczenie miały tradycje Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który prowadził Państwowe Liceum im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich. Wileńska kadra naukowa, która po wojnie tworzyła uniwersytet w Toruniu, zamierzała utworzyć przy nim podobną szkołę. Jednak władze państwowe nie wyraziły na to zgody. Przez lata tworzone więc w Toruniu jedynie namiastkę współpracy uniwersytetu ze szkołami średnimi poprzez klasy autorskie i koła zainteresowań, prowadzone przez nauczycieli akademickich. Do pomysłu na szkołę związaną z Uniwersytetem powrócono wtedy, gdy w latach dwudziestych XX w. pojawiła się taka możliwość i przychylna atmosfera.

W gronie inicjatorów powołania Gimnazjum Akademickiego znaleźli się: dr Mieczysław Bielski – ówczesny kurator oświaty w Toruniu, prof. dr hab. Czesław Łapicz – prorektor UMK ds. kształ-

cenia oraz socjolog prof. dr hab. Włodzimierz Winclawski. Dla tej idei pozyskali oni przychylność wielu innych osób, zwłaszcza pracowników UMK, a także poparcie wojewody toruńskiego, sejmiku samorządowego, a następnie Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Od samego początku założono, że szkoła będzie nie tylko uczyć, ale także wychowywać w duchu uniwersalnych wartości etycznych i moralnych, choć w zupełnie innej rzeczywistości niż placówki, na których się wzorowała. Istotne było również to, aby trafić tu mogli ponadprzeciętnie zdolni młodzi ludzie z całej Polski, bez względu na możliwości finansowe swych rodziców. Oba założenia udaje się realizować do dzisiaj. Z 10-letniej perspektywy można powiedzieć, że pedagogiczna część eksperymentu powiodła się znakomicie – pod względem wyników w nauce szkoła szybko znalazła się w czołówce najlepszych szkół w kraju. Fiasko poniósł natomiast eksperyment z zakresu zarządzania oświatą.

Kinga Nemere-Czachowska



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Nowy wydział UMK

Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych

UMK będzie miał od września br. nowy wydział. Stworzą go obecne Instytuty Politologii i Stosunków Międzynarodowych. Ma to być jeden z najlepszych wydziałów zajmujących się naukami politycznymi na polskich uczelniach. Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych będzie szesnastym wydziałem na UMK.

– Plany połączenia naszych instytutów pojawiły się już dawno, to naturalna konsekwencja ich rozwoju, mamy bowiem wiele wspólnych obszarów badawczych, blisko ze sobą współpracujemy – mówił dyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych, prof. Zbigniew Karpus, podczas marcowego posiedzenia Senatu UMK, na którym podjęto decyzję o powstaniu wydziału.

Wydział będzie zatrudniał ponad 20 samodzielnych pracowników naukowych, w tym 12 z tytułem profesora. – Jesteśmy przygotowani do uzyskania uprawnień do doktoryzowania i habilitowania, spełniamy wymogi z nadadkiem – zapewnia prof. Roman Bäcker, dyrektor Instytutu Polito-

logii. – Będziemy należeć do piątki najlepszych wydziałów zajmujących się naukami politycznymi na polskich uczelniach – dodaje. W nowej jednostce będzie studiować półtora tysiąca osób.

Na początek WPiSM będzie prowadzić trzy kierunki, które istnieją na obecnych wydziałach: stosunki międzynarodowe, politologię i dziennikarstwo. Są już jednak plany stworzenia kolejnego: studiów wschodnich, kształcącego specjalistów od państw byłego Związku Radzieckiego, przede wszystkim Ukrainy, Białorusi i Rosji.

Wydział nie będzie miał instytutów, lecz 14 katedr.

Oba nowe instytuty są rówieśnikami – jako samodzielne jednostki (wówczas katedry) powstały w 2000 r.: Instytut Stosunków Międzynarodowych jest obecnie częścią Wydziału Nauk Historycznych, a Instytut Politologii – Wydziału Humanistycznego. Mają też wspólną siedzibę, przy ul. Stefana Batorego, gdzie po 1 września mieścić się będzie nowy wydział.

Nową jednostką UMK pokieruje prof. Roman Bäcker. Był jedynym kandydatem na dziekana i został 22 kwietnia jednomyślnie wybrany przez Radę Wydziału. Prof. Bäcker ma 54 lata. Jest absolwentem historii na UMK. Doktoryzował się w 1987 r. w Instytucie Państwa i Prawa PAN, a habilitację uzyskał w roku 2001 na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tytuł naukowy profesora otrzymał w 2008 r. Specjalizuje się w takich zagadnieniach, jak socjologia polityki, przekształcania systemów politycznych. Interesuje się m.in. również teorią nacjonalizmu, współczesną rosyjską myślą polityczną.

– Mało mnie interesują zaszczyty, a zdecydowanie bardziej to, co jest do zrobienia – mówi nowy dziekan. – Pierwszy dokument już... podpisałem. To wniosek o powołanie kierownika dziekanatu. Natomiast za najważniejsze kwestie na najbliższy czas uważam uzyskanie przez Wydział uprawnień do doktoryzowania i habilitacji. Na ich zdobycie „daję sobie” najbliższy miesiąc.

(ws, czy, win)

Od Nowa do odnowy

Czy po ćwierćwieczu istnienia budynek klubu „Od Nowa” zmieni się nie do poznania? Jest na to szansa, ale potrzeba sześciu milionów złotych.

W swej 50-letniej historii Studencki Klub Pracy Twórczej „Od Nowa” miał kilka siedzib (pisaliśmy o tym na łamach „Głosu Uczelni” w cyklu artykułów). Obecna, w miasteczku uniwersyteckim, zbudowana została w 1982 r., klub przeniósł się do niej z Dworu Artusa rok później. Trudno zliczyć, ile koncertów, przedstawień teatralnych i seansów filmowych odbyło się w nim przez te lata. Na razie klub to dwie sceny – duża

i mała – oraz skromne zaplecze administracyjne i techniczne. Jest szansa, by „Od Nowa” przeszła zdecydowaną odmianę.

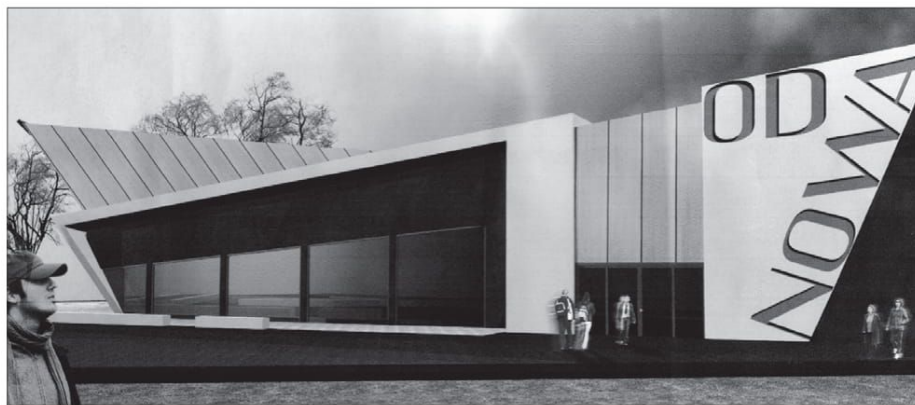
– To ojciec mnie zainspirował. Powiedział: wszyscy się teraz budują, spróbuj i ty – żartuje Mirosław „Maurycy” Męczałski, szef „Od Nowy”. I tak zaczął myśleć o tym, jak klub mógłby wyglądać za kilka lat.

Na gotowych planach widać zupełnie nowy klub. Obok dotychczasowego budynku ma stanąć drugi, połączony z nim holom i przejściem technicznym. W nim klimatyzowana sala z fotelami na 300 osób,

60-metrowa scena i porządne zaplecze dla artystów i techników. Zmieni się wejście do klubu, powstaną nowe toalety i kasy. Szef „Od Nowy” podkreśla, że rozbudowa klubu to nie tylko poprawa warunków jego pracy, ale i szansa na nowe formy działania.

– Dwie duże sceny wykorzystywane równolegle mogą zmienić sposób organizacji naszych najważniejszych imprez, jak festiwale muzyczne czy teatralne, przeglądy filmowe. To będzie świetne miejsce na koncerty kameralne, na które dotąd nie bardzo mogliśmy sobie pozwolić – mówi Męczałski. – Ponadto w nowej sali można będzie organizować uroczystości akademickie, a nawet wykłady.

Rozbudowa klubu ma kosztować sześć milionów złotych. **(czy)**



Nowa „Od Nowa” według koncepcji Karoliny Matuszewskiej



Mirosław Męczałski prezentuje plany rozbudowy klubu

Fot. Andrzej Romański

Centrum Optyki Kwantowej

Są miliony dla fizyków

W dniu 30 marca 2009 r. zawarta została umowa o dofinansowanie projektu „Rozbudowa Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK – utworzenie Centrum Optyki Kwantowej – zastosowania w naukach przyrodniczych i biomedycznych” na kwotę 25.870.000 zł.

Pieniądze na ten cel pochodzą z Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko 2007-2013”, za którego XIII Priorytet odpowiedzialne jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wspomnianą umowę podpisał Ośrodek Przetwarzania Informacji, pełniący funkcję instytucji

wdrażającej podległej MNiSW w ramach Działania 13.1 Infrastruktura szkolnictwa wyższego w XIII Priorytecie PO IŚ.

Wsparcie w ramach ww. Priorytetu obejmuje kompleksowe projekty mające na celu rozwój i unowocześnienie infrastruktury służącej prowadzeniu działalności dydaktycznej na poziomie wyższym oraz działalności rozwojowej, naukowo-badawczej powiązanej z dydaktyką. Beneficjentami są szkoły wyższe, które oferują kształcenie na kierunkach priorytetowych. **(ws)**

60 lat Archiwum

16 września 2008 r. Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika obchodziło 60. rocznicę powołania tej placówki przez Senat Uczelni.

Z tej okazji 10 października odbyła się sesja jubileuszowa. Organizatorami były Archiwum UMK oraz Stowarzyszenie Archiwistów Polskich, Oddział w Toruniu. Konferencja rozpoczęła się otwarciem wystawy i prezentacją nowych pomieszczeń przy ul. Mickiewicza 2/4.

Sesja odbyła się w Collegium Maximum, a jej otwarcie nastąpiło o godz. 12. Moderatorem był prof. Andrzej Tomczak. Wystąpili m.in. dr Henryka Duczowska-Moraczewska, kierownik Archiwum UMK – „60 lat Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika” i mgr Igor Makacewicz – „Historia Archiwum Zakładowego Collegium Medicum”. Ponadto prof. Sławomir Kalembka (UMK) przedstawił referat „Spojrzenie historyka nauki na źródła zgromadzone w archiwach uczelnianych”, prof. Władysław Stępnia (UMK) – „Archiwa uczelniane za granicą”, dr Józef Drozd, dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu (wcześniej dyrektor Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego) – „Archiwa szkół wyższych a państwowa służba archiwalna”, Krzysztof Stopka, dyrektor Archiwum Jagiellońskiego – „Wartość źródłowa zasobów uniwersyteckich na przykładzie Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Na zakończenie odbyła się dyskusja.



Obecna siedziba Archiwum UMK przy ul. Mickiewicza 2/4

Fot. Wojciech Streich

Z okazji jubileuszu został przygotowany informator o Archiwum UMK oraz katalog wystawy.

(BK)

Chemicy z roku 1956 nie zawiedli

Absolwenci Wydziału Chemii z 1956 roku jubileusz 50-lecia otrzymania dyplomów magisterskich święcili podczas XII „Jesiennych Powrotów 2006”. W numerze 12 biuletynu „Absolwent” wzmiankowano jedynie imienną listę jubilatów i grupowe zdjęcie. Warto upamiętnić jednak to spotkanie, ponieważ w dotychczasowej historii zjazdów nie było tak licznej grupy jednego rocznika.

W roku 1956 wręczono dyplomy magisterskie 69 osobom. Na jubileuszowym zjeździe zjawili się 32 osoby. Spośród pozostałych 37 ziemski padół opuściły 22 osoby. Wielu jubilatów stan zdrowia uniemożliwił wzięcie udziału w ceremonii wręczenia listów gratulacyjnych.

Przygotowania do tego zjazdu trwały dobre 10 lat. Po żmudnych, acz pasjonujących poszukiwaniach udało się odnaleźć wszystkie osoby. Na spotkanie w roku 2002 z okazji 50-lecia rozpoczęcia studiów przybyło 18 osób, a dwa lata później na 50-lecie połowinek (każda okazja jest dobra) – 25.

Patronat nad zjazdem objął dziekan Wydziału Chemii dr hab. Jerzy Łukasiewicz. Z zaproszonych gości honorowych przybyli nasi ówcześni asystenci – profesorowie: Alicja Wilmańska-Łodzińska, Anna Zarębska, Janusz Siedlewski, Wojciech Szymański, i doktorzy Marian Kuik i Michał Wazgird. Z racji sędziwego wieku (101 lat) nie mógł przybyć prof. Jan Krupowicz, mieszkający

w Lublinie; profesorowi przesłano list z pozdrowieniami od wychowanków.

W dniu zjazdu w lokalnej gazecie „Nowości” ukazał się artykuł na temat spotkania chemików rocznika 1956. Każdy uczestnik otrzymał jeden jej egzemplarz.

Były problemy z rozpoznaniem osób, które przybyły po raz pierwszy po półwieku. No cóż, czas zrobił swoje. Jan Izidor Sztudynger ujął to w fraszce pt. „Po pięćdziesiątce”:

*Gdy w lustrze człowiek twarz swą bada,
Chciałby częstokroć krzyknąć: „Biada!”
Lecz w końcu się odwraca tyłem,
I mówi: „Nic się nie zmieniłem!”*

Podczas części oficjalnej okolicznościowy wykład wygłosił prof. dr hab. Andrzej Tretyn; referując „50 lat rewolucji biologicznej”, niezmiernie optymistycznie mówił o przyszłości człowieka.

Po otrzymaniu listów gratulacyjnych i zakończeniu części oficjalnej zjazdu jubilatów i zaproszeni goście udali się do gmachu Wydziału Chemii, gdzie w przygotowanej na tę okazję sali odbyło się kameralne spotkanie.

Przy kawie, słodczykach i francuskim szampanie – na tę okazję przywiezionym przez kolegę Bogdana Wiśniewskiego, który na stałe mieszka we Francji – wspomniano dawne dzieje. Uczestnicy obejrzeli wystawę fotograficzną dotyczącą chemików studiu-

jących w latach 1952–1956, przygotowaną przez panią Alinę Daukszę-Wiśniewską.

Wspólny obiad zjedzono w Kasynie Oficerskim. Wieczorem większość wzięła udział w bankiecie i płaśała przez wiele godzin.

W niedzielę spotkanie odbyło się w sali gościnnej akademika. Rozochoceni lampkami wina i pomni okolicznościowego wykładu uczestnicy, 70- i 80-latkowie, pełną piersią zaśpiewali: „Myśmy przyszłością narodu...”. Zaproponowane odnowienie bruderszaftu zgromadzeni skwapliwie podchwycili.

Szczególnie zachwyconych atmosferą zjazdu było troje nowicjuszy, którzy po półwieku przybyli ponownie do Torunia: Krysia Terpitz-Wysokińska z Warszawy, Janka Jankun-Pińska i wspomniany już Bogdan Wiśniewski, któremu powierzono ceremoniał otwierania butelek szampana.

Po południu żegnano się, stwierdzając z żalem, że tak szybko minęły dwie doby. Powiedzieliśmy sobie „do widzenia”. Chcemy powrócić do ukochanego Torunia i naszej Matki Karmicielki!

Swą wdzięczność przekazujemy pani mgr Alinie Daukszy-Wiśniewskiej za przygotowanie wystawy i utrwalenie na zdjęciach pięknych chwil: przy pomniku Kopernika, w Auli, sali wydziałowej i podczas bankietu.

Henryk Pliszka

Spuścizna po profesorze Hutnikiewicz

W końcu 2005 r. do Gabinetu Rękopisów i Starych Druków Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu trafiła spuścizna profesora Artura Hutnikiewicza, znakomitego historyka literatury, eseisty i krytyka literackiego. W trakcie porządkowania niewielka część materiałów, ze względu na swoją formę, została wyodrębniona i przekazana do innych jednostek biblioteki (w tym np. albumy ze znaczkami, fotografie). Po opracowaniu cała, licząca 348 jednostek inwentarzowych, spuścizna podzielona została na siedem grup materiałów: 1) prace Artura Hutnikiewicza; 2) materiały dokumentujące jego działalność naukową, dydaktyczną i społeczno-polityczną; 3) materiały biograficzne; 4) korespondencję; 5) recenzje prac profesora; 6) materiały rodzinne; 7) materiały osób obcych.

Spuścizna prof. Hutnikiewicza obejmuje w większości materiały z okresu powojennego. Z lat wcześniejszych zachowały się w niej tylko nieliczne dokumenty, niewielka część korespondencji oraz notatki z wykładów uniwersyteckich we Lwowie, gdzie na Uniwersytecie Jana Kazimierza studiował filologię polską i klasyczną. W roku 1946 zmuszony do opuszczenia Lwowa, osiadł w Toruniu i związał się z powstałym wówczas Uniwersytetem Mikołaja Kopernika. Na toruńskiej uczelni przeszedł kolejne stopnie kariery akademickiej, uwieńczoną w roku 1973 otrzymaniem profesury zwyczajnej.

W pierwszej, najliczniejszej i najbardziej różnorodnej grupie materiałów znalazły się opracowania naukowe Artura Hutnikiewicza, teksty wykładów, recenzje i opinie o wydanych pracach, wydawnictwa popularnonaukowe, wywiady, prelekcje i przemówienia okolicznościowe oraz prace literackie i materiały warsztatowe. Profesor miał w swoim dorobku ponad 300 publikacji, w tym kilka monografii, wiele studiów, roz-

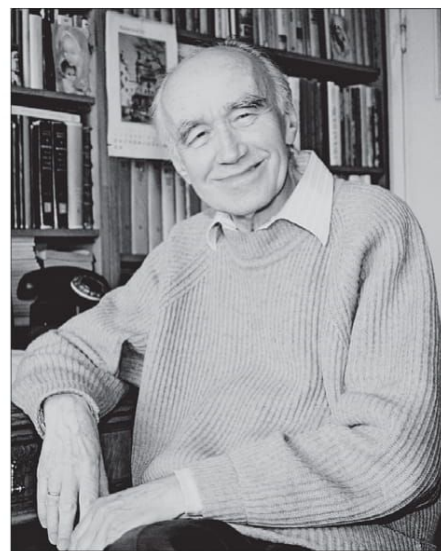
praw, wstępów do edycji tekstów literackich i naukowych.

W drugiej grupie umieszczono materiały dotyczące działalności organizacyjno-naukowej profesora, wśród nich znajdują się m. in. afisze, informatory, zaproszenia na wykłady, prelekcje i wystawy różnych osób, dokumentacja działalności wydawniczej, społeczno-politycznej i dydaktycznej, seminariów magisterskich, opinie o pracy naukowej innych osób, w tym m. in. recenzje wydawnicze.

Wśród materiałów biograficznych znajdujących się w spuściznie niewątpliwie najbardziej interesujący jest *Dziennik*, który Artur Hutnikiewicz zaczął pisać w roku 1973 i prowadził niemal do ostatnich miesięcy życia. Ostatnie wpisy w dziariuszu pochodzą z października 2004 r. W spuściznie znajduje się zarówno rękopis *Dziennika*, jak też jego maszynopis. W całości *Dziennik* nie był opublikowany, w latach 1978–1998 autor wydał tylko drobne jego fragmenty. Powstała po śmierci profesora Fundacja im. Artura Hutnikiewicza podjęła kroki w celu wydania całości *Dziennika*.

Oprócz *Dziennika* profesor pozostawił po sobie także kilka innych, znacznie już krótszych zapisów, dokumentujących przede wszystkim dni, które spędził w podróży. Pośród materiałów biograficznych znajdują się także ankiety, notatki z okresu studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, metryki, legitymacje, zdjęcia itp.

Artur Hutnikiewicz należał do tego typu ludzi, którzy przechowują wszystkie otrzymywane listy i kartki, w jego spuściznie znajduje się ich blisko trzy tysiące. Uczony korespondował prawie ze wszystkimi czołowymi polskimi historykami literatury i literaturoznawcami. Utrzymywał kontakty z osobistościami ze świata nauki, polityki,



Fot. ze zbiorów Gabinetu Dokumentów Życia Społecznego

Kościoła. Bogata i bardzo różnorodna korespondencja stanowi przede wszystkim doskonały materiał do prowadzenia studiów literaturoznawczych i biograficznych.

Profesor był uznany i doceniony przez władze Uniwersytetu, władze samorządowe oraz władze państwowe. Dostrzeżona i wyróżniona została jego działalność społeczno-polityczna, za którą otrzymał m. in. papieski Order św. Krzyża *Pro Ecclesia et Pontifice*, a w roku 2002 tytuł *Honorowego Obywatela Torunia*. Artur Hutnikiewicz był erudyta, znakomitym uczonym, jednym z najwybitniejszych znawców literatury okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, szczególnie twórczości Stefana Żeromskiego, Jana Lechonia, Marii Dąbrowskiej i Stefana Grabińskiego, Mistrzem i wychowawcą wielu pokoleń filologów.

Andrzej Mycio



Medal z rąk marszałka województwa Piotra Całbeckiego otrzymuje prof. Stanisław Salmonowicz.

Fot. Andrzej Goiński

Trwajmy w jedności

3 czerwca br. podczas uroczystego spotkania w Toruńskim Muzeum Etnograficznym zostały wręczone po raz pierwszy Medale Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego „Unitas Durat Palatinatus Cuivaviano-Pomeraniensis” („W jedności trwa Województwo Kujawsko-Pomorskie”). Otrzymały je 43 osoby. Medal został ustanowiony z myślą o uhonorowaniu działaczy demokratycznej opozycji sprzed 20 lat: redaktorów podziemnych gazetek, drukarzy i kolporterów nielegalnych wydawnictw, animatorów podziemnej samoorganizacji społecznej i organizatorów zwycięskiej kampanii wyborczej „Solidarności” w 1989 roku.

Wspomniane medale otrzymali także nasi byli pracownicy – działacze opozycji: prof. Stanisław Dembiński, prof. Alicja Grześkowiak, prof. Stanisław Salmonowicz, Urszula Wencel.

Wojciech Streich

Urodziny czy pogrzeb Kopernika?

W lokalnym dzienniku „Nowości”, już 29 grudnia 2008 r. pojawił się artykuł pod tytułem „W czym pochować Kopernika?”. Zaczął się od słów: „Trwa dyskusja nad kształtem grobu wielkiego astronoma Mikołaja Kopernika w katedrze we Fromborku. Uroczysty pogrzeb wielkiego astronoma ma się odbyć w 2010 roku. Miesiąc temu ostatecznie potwierdzono identyfikację jego szczątków”. Zawrzało nie tylko w Toruniu, ale również we Fromborku i Olsztynie; w całym kraju i za granicą. Kopernik faktycznie był obywatelem świata.

Obecnie, po 466 latach od śmierci Kopernika, rozgorzały emocje, dyskusje i licytacje, które miasto ma większe do niego prawa: czy Toruń, w którym się urodził; czy Olsztyn, w którym czuł się jak w domu (tak pisała lokalna prasa); a może Frombork, w którym prowadził badania naukowe? Tylko Kraków, gdzie Kopernik pobierał nauki, jakby nasycony splendorem Wawelu i koronowanych głów milczy i nie zgłasza pretensji. Dumni torunianie żyją wiadomością o odkryciu grobu i angażują się w te osiągnięcia do tego stopnia, że, jak powiedział mi ksiądz prałat Józef Nowakowski, proboszcz parafii kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, filozof i entuzjasta astronomii oraz astrofizyki: *Chodząc po kołędzie, słyszę głosy, że wreszcie się znalazł grób. Nawet słyszałem, że sukces ten jest najcenniejszym, co mogło się stać dla polskiej nauki i naszego życia. Kilka osób nawet przypomniało mi, żeby znów tego nie »zatrzeć« pośród polskich osiągnięć. Osobiście też uważam, że jest to ważna i cenna sprawa. Jeśli nauka autentyczność szczątków potwierdza, to trzeba to uszanować i coś monumentalnego powinno we Fromborku powstać. Skromność byłaby tu, moim zdaniem, pewnym zaprzeczeniem wielkości odkrycia Kopernika i należnego mu honoru z tego powodu. Problem jest tylko w tym, czy jest to autentyczne odkrycie. Myślę, że wszystko się wyjaśni i będzie należycie wykonane.*

Właśnie, powstaje pytanie, czy jest to autentyczne odkrycie, naukowo udowodnione i udokumentowane przy wykorzystaniu dostępnych materiałów i nowoczesnych technik? W uczciwość dążenia uczonych do poznania prawdy oczywiście nikt nie wątpi.

Ewa Korolczuk w korespondencji ze Szwecji opowiada na łamach „Gazety Wy-

borczej” (20 listopada 2008 r.) ciekawą historię; historię, w którą trudno uwierzyć, choć akurat w tej kwestii nie wiara, a fakty mają dominujące znaczenie.

W 1972 r. pojawił się w Uppsali u profesora Henrikssona, astronoma miejscowego uniwersytetu, profesor Paweł Czartoryski z PAN w Warszawie. Przyjechał, aby sprawdzić i potwierdzić, że przywieziony list autentycznie był napisany ręką Koper-



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

nika. Jako wzór do porównania posłużyły zapiski dokonane przez astronoma na kartach książki Stöfflera, której Kopernik był właścicielem przez 25 lat. W tym miejscu warto podkreślić, że Kopernik zapisał w testamentie swój cały księgozbiór diecezji warmińskiej, ale w 1626 r. Szwedzi zrabowali dzieła i na polecenie króla Gustawa II Adolfa znalazły się one właśnie w Uppsali (w sumie 42 pozycje z 46 istniejących tomów, według szwedzkiego raportu z 1914 r.).

Dopiero odczyt wygłoszony w październiku 2006 r. w Uppsali przez profesora Gąssowskiego, archeologa prowadzącego od 2004 r. prace w katedrze we Fromborku w celu odszukania miejsca pochówku Kopernika, zainspirował profesora Henrikssona. Autorka artykułu pisze: „Prof. Henriksson wpadł na pomysł, żeby materiał do porównań genetycznych – np. włosy – znaleźć w księdze Stöfflera. ... – Podczas

rozmowy otworzyłem księgę i w tej samej chwili znalazłem... włos! – opowiada z przejęciem. Po czym dwójka badaczy razem znalazła ich jeszcze kilka, w sumie 10. Jeden wklejony był w oprawę książki i, jak się okazało, należał do wydawcy, który księgę sklejał. Marie Allen przywiozła z Polski ząb – fragment szczątków znalezionych w katedrze fromborskiej – i zabrała się do badań. Okazało się, że dwa włosy z książki mają identyczne DNA. – To dowód, że szczątki należą do Kopernika – mówi prof. Henriksson z Uppsali”.

Co jest dowodem na to, że włosy znalezione w księdze należały do Kopernika, jeśli faktycznie zostały znalezione? Czy są autentyczne? Trudno w to uwierzyć, biorąc pod uwagę choćby procesy konserwacji, jakim z pewnością taki drogocenny eksponat był poddawany przez minione wieki. Dopiero mając dowód na to, że włosy należały do Kopernika, można byłoby by wnioskować o odnalezionym jego grobie. Z drugiej strony, jeśli materiał pobrany z odnalezionego grobu we Fromborku posłużył do identyfikacji tych włosów jako należących do Kopernika, to popełniony został znowu błąd w rozumowaniu, bo to właśnie autentyczność szczątków miała być potwierdzona przez badania porównawcze DNA. Z relacji, jakie są dostępne w tej chwili, można

tylko wyciągnąć wniosek, że przeprowadzone badania potwierdziły zgodność DNA szczątków znalezionych w miejscu pochówku 13/2005 w katedrze we Fromborku i włosów znalezionych w księdze Stöfflera; obie próbki należały do tej samej osoby i nic poza tym! Można przypuszczać, domniemywać, mieć nadzieję, łudzić się, ale nadal nie ma dowodu na to, że w kwartierze 13/2005, w pobliżu dawnego ołtarza św. Wacława (obecnie św. Krzyża) katedry fromborskiej, faktycznie złożone zostały na wieczny spoczynek doczesne szczątki Mikołaja Kopernika ...

Jednocześnie zaskakująca jest też intuicja profesora z Uppsali, który mając do dyspozycji 42 tomy Kopernikowskiej spuścizny, wiedziony jakimś przeczuć (bo nie wiedzą przecież), bez błędu, od razu sięgnął do tej właśnie książki, w której los pozostawił rzekomy ślad po Koperniku.

Dokończenie na str. 13

Dokończenie ze str. 12

Z prośbą o ustosunkowanie się do informacji znalezionych w wielu popularnych materiałach, które pojawiły się od listopada 2008 r. w wersji drukowanej i elektronicznej, poprosiłam profesora Michała Kokowskiego z Instytutu Historii Nauki PAN (Kraków-Warszawa), jednego z najlepszych światowych znawców Kopernika i jego twórczości. Profesor Kokowski w odpowiedzi na moje pytanie, jak przyjąć doniesienia publikowane w prasie i wywołaną nimi społeczną euforię, napisał: „Uwierzę w odnalezienie szczątków Kopernika, jeśli będę miał okazję przeczytać jakiś rzetelny artykuł naukowy nt. dowodów przeprowadzenia testów porównawczych DNA szczątków 13/2005, śladów DNA z księgozbioru Kopernika (itp.) i DNA krewnych Kopernika. Ponieważ dotąd nie miałem okazji zapoznać się z takimi opracowaniami, zawieszam swój sąd w tej sprawie. Natomiast nie jest dla mnie żadnym dowodem w rzeczonej sprawie organizowanie hałaśliwych konferencji prasowych i rozpowszechnianie w mediach niesprawdzonych informacji na ten temat”.

W dwóch artykułach pod tytułem *Poszukiwanie grobu Kopernika – refleksje advocati diaboli* (Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, rocz. 51, 2006, 3–4, 115–125 i 125–145; http://www.cyfronet.pl/~n1kokows/poszukiwania_pl.html) profesor Kokowski w sposób analityczny, precyzyjny i systematyczny przedstawia proces poszukiwań, ich metodykę i scenariusze, wraz z możliwością osiągnięcia ewentualnego sukcesu. Pierwszy scenariusz prowadzący do jednoznacznego odkrycia, najbardziej zbliżony do obecnego stanu badań, zawiera pięć etapów, które muszą być spełnione:

1. datowanie warstwy, w której znajdują się szczątki – połowa XVI wieku (taka jest dokładność dostępnych metod),
2. oznaczenie pochówku jako należącego do mężczyzny,
3. określenie w przybliżeniu wieku osoby w chwili śmierci – około 70 lat,
4. odtworzenie wyglądu twarzy na podstawie znalezionej czaszki i porównanie z dostępnymi wizerunkami,
5. analiza porównawcza DNA kości znalezionych w pochówku 13/2005 z DNA jakiegos krewnego.

Spełnienie czterech pierwszych warunków, jak pisze profesor Kokowski, „tylko uprawdopodobnia możliwość, iż odnaleziono pochówek Kopernika. Praktyczną pewnością dałoby spełnienie dodatkowego, piątego warunku”.

Po upływie dwóch lat od momentu opublikowania tych artykułów należy uznać, że pierwsze cztery punkty zostały spełnione w przeprowadzonych badaniach. Można więc

sądzić, że jest wysoce prawdopodobne, że faktycznie odnaleziono grób Kopernika. Nawet można zaakceptować wiarygodność porównania odtworzonego wizerunku głowy Kopernika w starszym wieku z portretami, mimo że powstały one tylko na podstawie zaginionych oryginałów (profesor Kokowski w swojej korespondencji zaznaczył, że żaden z zachowanych portretów nie powstał za życia Kopernika). Przy okazji pamiętać jednak należy, że fotografia zrekonstruowanej twarzy Kopernika, ta, która obiegła świat, jest również wytworem artystycznej fantazji eksperta kryminologii, który wraz z antropologiem faktycznie odtworzył wygląd głowy na podstawie znalezionej czaszki, ale przybrał ją we włosy według własnej wizji.

Wydaje się więc, że przede wszystkim do wykonania pozostaje ostatni punkt z listy powyżej.

Poszukiwania szczątków kogokolwiek z rodziny Kopernika są jednak zadaniem tak trudnym, że mało prawdopodobnym do wykonania. Nie wiadomo, gdzie został pochowany Andrzej Kopernik, brat Mikołaja, który też był kanonikiem kapituły fromborskiej; wiadomo tylko, że na pewno nie ma jego grobu we Fromborku. Jednocześnie wszystkie znane fakty wskazują na to, że grób stryja, biskupa Łukasza Watzenrode, znajduje się w katedrze, ale nadal trwa wielka dyskusja na ten temat między badaczami (ciekawa analiza tego problemu przedstawiona jest też przez Kokowskiego w cytowanych artykułach) i znajomość miejsca wcale nie ułatwia jego znalezienia. Poszukiwani są też potomkowie Kopernika w linii żeńskiej, choć dotąd nie natrafiono na żadne ślady, a drzewo genealogiczne urwało się na XVII wieku...

Czy w takiej sytuacji, mimo entuzjazmu i gotowości czczenia wielkiego astronoma, nie jest zbyt wcześnie, aby planować uroczysty pogrzeb (jeśli faktycznie pogrzeb powinien być uroczysty, wbrew woli samego Kopernika, który uważał, że nie zasługuje na wyróżnienie po śmierci i dlatego nie został żadnym dyspozycji odnośnie własnego pochówku)? Czy teraz właśnie nadeszła ta chwila, w której można ogłaszać konkurs na artystyczny sarkofag dla Kopernika? Czy nie lepiej po 466 latach, które minęły od śmierci Kopernika, jeszcze poczekać „chwilę” (w porównaniu z minionymi wiekami), aż wynik badań zostanie naukowo zweryfikowany i potwierdzony?

Może zamiast pogrzebu lepiej obchodzić uroczystości kolejnego urodziny astronoma? Do tego wszyscy w Toruniu mają niepodważalne prawo z racji miejsca jego urodzenia; przecież to właśnie tutaj Kopernik, nie tylko czuł się „jak w domu”, ale był w domu!

Wiele jest jeszcze zagadkowych i niewyjaśnionych punktów w życiorysie wielkiego

astronoma. Nadal trwają dyskusje między ekspertami i pojawiają się w literaturze sprzeczne interpretacje faktów. Na przykład pojawiła się seria publikacji na temat, czy papież Paweł III dał przyzwolenie Kopernikowi na opublikowanie *De revolutionibus*, czy fakt ten nie miał miejsca i tylko poprzedni papież, Klemens VII, po wysłuchaniu wykładu o prokopernikowskiej teorii ruchu Ziemi, wykazał zainteresowanie systemem heliocentrycznym i bezpośrednio prosił Kopernika o przesłanie choćby notatek na ten temat. Z niecierpliwością więc należy czekać na nową obszerną książkę (620 stron) profesora Kokowskiego, *Różne oblicza Mikołaja Kopernika. Spotkania z historią interpretacji*” (wyd. Instytut Historii Nauki PAN i Polska Akademia Umiejętności). Sam autor opisuje swoją pracę w następujący sposób: „Ta obszerna monografia ma formę prolegomeny do współczesnych badań kopernikologicznych. Jest to w skali światowej pierwsza monografia tego rodzaju. Przypomina ona o dorobku kopernikologów uznanych, jak i już zapomnianych. Odkrywa też dorobek niektórych nierozpoznanych dotąd badaczy myśli Kopernika. Wskazuje na liczne nierozwiązane dotąd problemy z tego zakresu, jak również formułuje różne możliwe scenariusze dla dalszego rozwoju kopernikologii. Na podkreślenie zasługuje fakt, że rozprawa ta została pomyślana jako rodzaj wprowadzenia do badań kopernikowskich, by zaradzić choć w drobnym stopniu paradoksalnemu zamieraniu w Polsce tychże badań w okresie, gdy przeżywają one swój prawdziwy renesans na świecie, głównie w USA i Niemczech!”

Czekając na tę monografię, która ma się ukazać pod koniec lutego, czekając na wyniki poszukiwań członków rodziny Kopernika i na wyniki naukowych analiz, warto w świątecznej atmosferze kolejnych urodzin Kopernika przywołać w pamięci szczególne wydarzenie. Była to wizyta, która nie tylko symbolicznie stała się odpowiedzią na list Kopernika do papieża Pawła III, napisany w przedmowie do książki *O obrotach* (dodatek do Numeru Specjalnego GU, maj 1999). Ojciec Święty Jan Paweł II podczas historycznego spotkania z przedstawicielami polskiego świata nauki w Toruniu w 1999 r. powiedział: *Chociaż dla samego Kopernika jego odkrycie stało się źródłem jeszcze większego podziwu dla Stwórcy świata i potęgi rozumu ludzkiego, to dla wielu było powodem poróżnienia rozumu z wiarą. Jak jest naprawdę? Czy rozum i wiara to dwie rzeczywistości, które wzajemnie muszą się wykluczać?* Odpowiedź na to pytanie daje Ojciec Święty we wstępie do *Fides et ratio: Wiara i rozum to dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy*.

Lidia Smentek

Toruń jak Rzym, Paryż czy Praga

Zanim przystąpię do rozwinięcia głównego wątku mojego wystąpienia, pozwolę sobie na wstępie nawiązać krótko do rozwoju sytuacji historycznej poprzedzającej ustanowienie Listy Światowego Dziedzictwa, by następnie słów kilka poświęcić jej ogólnej problematyce. Umożliwi nam to bowiem ukazanie sprawy wpisu na ową listę Torunia w nieco szerszej perspektywie, uwypuklającej wyraźniej istotę tego wydarzenia.

Otóż spoglądając wstecz w głąb dziejów kultury, nie sposób przeoczyć, że materialne relikty przeszłości – jeśli obdarzone były szczególnymi wartościami wspomnieniowymi, ideowymi, religijnymi czy artystycznymi – miały niemal od zawsze duże znaczenie zarówno dla teraźniejszości, jak i przyszłości ludzkich wspólnot. Jednak dopiero u progu wieku XIX, w polu napięcia generowanego z jednej strony przez ówczesne wydarzenia polityczne i społeczne, z drugiej zaś przez dwa wielkie prądy ideowo-artystyczne – oświecenia i romantyzmu – zaistniała sytuacja, która stworzyła odpowiednią atmosferę sprzyjającą dojrzwemu powszechnemu uznaniu dla roli pełnionej przez zabytki w przestrzeni społecznej. Skutkowało to, oczywiście, jednocześnie wzrostem troski o ich zachowanie. Wówczas to pod wpływem rozbudzonych (przez romantyzm) uczuć przywiązania do ojczyzny i wynikającej stąd dumy z posiadania własnej, zbiorowej tożsamości, wzrósł też pietyzm dla osiągnięć rodzimej kultury i jej materialnego dziedzictwa. W ślad za tym zaś troska o jego zachowanie zyskała silne zabarwienie patriotyczne, czy wręcz nacjonalistyczne. Jednocześnie jednak ujawniać zaczęły się także pierwsze oznaki krystalizowania się bardziej uniwersalistycznych poglądów.

I tak np. J.W. Goethe, wybitny przedstawiciel niemieckiego i europejskiego romantyzmu, doszedł z czasem do przekonania, że niezależnie od swego niewątpliwie narodowego zakorzenienia, wszystkie dzieła kultury są jednocześnie także dziedzictwem wspólnym z innymi narodami. Ten nurt myślowy rósł w siłę, lecz odpowiednie warunki dla szerszego rozwoju zyskiwać począł dopiero w drugiej ćwierci XX wieku. Wtedy to pod ciężarem pamięci o koszmarze I wojny światowej wielkie nadzieje na utemperowanie skrajnych nacjonalizmów, na powszechne pojednanie narodów i utrwalenie tą drogą światowego pokoju wiązać zaczęto m.in. z pomysłem szerokiego rozkrzewienia idei wszech-

stronnej, międzynarodowej, pokojowej koegzystencji i współpracy. Część inicjatyw rodzących się wówczas pod wpływem tej idei ukierunkowana została również na współpracę w dziedzinie kultury – a w tych ramach zwłaszcza na kooperację w zakresie wystawiennictwa, muzealnictwa, a także ochrony i konserwacji zabytków.



Krzewieniu tej idei patronowała gorliwie Liga Narodów, poprzedniczka Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednym z pierwszych owoców tego patronatu stała się międzynarodowa konferencja naukowa, zorganizowana w Atenach w roku 1931. W jej końcowej uchwale, która zyskała nazwę „Karty Ateńskiej”, uczestnicy konferencji wyrażali przekonanie, że *zachowanie dziedzictwa [...] ludzkości interesuje społeczeństwa państw stojących na straży cywilizacji*. Postulowali oni wobec tego, *aby państwa działające w duchu Paktu Ligi Narodów skłaniały się do coraz szerszej i konkretniejszej współpracy dla dobra konserwacji zabytków sztuki i historii i to ... niezależnie od ich położenia na terytorium takiego czy innego państwa*.

Zapoczątkowanym w ten sposób dążeniom kres położył wybuch II wojny światowej. Jednak prawie natychmiast po jej zakończeniu podjęto je na nowo, ze zdwojoną siłą – tym razem pod egidą UNESCO. Już w roku 1949 zwołana została do Paryża pierwsza międzynarodowa konferencja. Jej uchwała, nawiązując do przedwojennych tradycji, z całym naciskiem podkreślała, że *zabytki stanowią wspólną wartość dla wszystkich cywilizowanych narodów*.

Dalszym krokiem do wytyczonego w ten sposób celu utorowała drogę konferencja odbyta w roku 1964 w Wenecji. Upamiętniła się ona przede wszystkim końcową deklaracją, znaną pod nazwą „Karty Weneckiej”. Dla naszych rozważań najistotniejsze jest ogólne jej przesłanie: *Ludzkość [...] świadoma jednolitego charakteru wartości ogólnoludzkich [zabytków], uważa je za dziedzictwo wspólne i uznaje swą solidarną odpowiedzialność za ich zachowanie wobec przyszłych pokoleń...* W ten więc sposób sprawa dziedzictwa kulturalnego oraz jego ochrony i konserwacji wydzwignięta została wyraziście ponad narodowe partykularyzmy.

Ostateczny krok w kierunku uznania dziedzictwa za dobro wspólne, które objąć należy wspólną troską, wykonała UNESCO w roku 1972, ustanawiając *Konwencję w Sprawie Ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego* oraz stanowiącą jej integralną część, *Listę Światowego Dziedzictwa*. Zgodnie z tytułem, treść tego dokumentu dotyczy zarówno wytworów działalności człowieka, jak i dzieł przyrody. Nas jednak interesuje ona tu, oczywiście, tylko po kącie widzenia dziedzictwa kulturalnego.

Wspomniana konwencja postrzegana jest nierzadko zbyt płytko i jednostronnie. Widzi się ją mianowicie jako rodzaj globalnej ustawy ochronnej, mającej stworzyć, a następnie otoczyć opieką zbiór obiektów, dobieranych z myślą o encyklopedycznej egzemplifikacji najwybitniejszych osiągnięć twórczych minionych pokoleń. Stosując przejawiony sposób obrazowania, powiedzieć by można, że w takim ujęciu miałaby ona spełniać funkcję swego rodzaju arki Noego, ratującej przykładowe egzemplarze poszczególnych gatunków dzieł ludzkiego geniuszu przed niszczącym działaniem czasu z jednej, a potopem agresywnej nowoczesności z drugiej strony. W takiej roli zbiór ten byłby jednak jedynie gabinetem martwych osobliwości, mających wartość jedynie dla wąskiego grona miłośników czy szczególnie zainteresowanych badaczy. W swej istocie jednak sens owego dokumentu jest o wiele głębszy, sięgający do samego rdzenia naszej współczesnej kultury. Wynika to dość jasno z treści Art.5.a. konwencji. Nakłada on mianowicie na państwa będące sygnatariuszami tego dokumentu obowiązek *prowadzenia polityki zmierzającej do wyznaczenia dziedzictwu [...] odpowiedniej funkcji w życiu zbiorowym*.

Ciąg dalszy na str. 15

Ciąg dalszy ze str. 14

W tym miejscu dodać jednak należy, że to przesłanie rozumiane bywa często także w sposób zbyt uproszczony. Mianowicie tylko jako wezwanie do włączenia wspomnianego dziedzictwa w różne przedsięwzięcia mające na celu realizację wąsko i konwencjonalnie pojętych zadań edukacyjnych czy turystycznych. Tymczasem intencja autorów konwencji była o wiele głębsza. Chodziło im mianowicie o wyjście naprzeciw postulowanym przez wielu socjologów szerokim działaniom, zmierzającym do wykreowania w przestrzeni życiowej człowieka cech sprzyjających jego intensywnemu i wszechstronnemu rozwojowi. Według ich zdania bowiem, właśnie połączenie we właściwy sposób materialnego dziedzictwa wieków przeszłych ze zdobyczami doby współczesnej zapewnia środowisku ludzkiego bytowania (jako całości), dla jego optymalnej jakości, istotny, wieloimienny, a zarazem harmonijnie zrównoważony charakter.

W świetle ogólnego przesłania konwencji widać wyraźnie, że zaakcentowała ona nie tylko uniwersalne znaczenie dziedzictwa kulturalnego, nie tylko wezwała do podjęcia przez międzynarodową społeczność energicznych wspólnych kroków w celu przeciwdziałania jego degradacji, ale wskazała także na konieczność włączenia tego dziedzictwa w żywy obieg współczesnej kultury światowej.

Kończąc na tym uwagi szkicujące główne zarysy ogólnej problematyki Listy Dziedzictwa Światowego, przejdźmy teraz do scharakteryzowania przebiegu starań o wpisanie na nią Torunia.

Jeśli na starania owe, mające na celu umieszczenie tego miasta wśród światowej czołówki zabytków sztuki i historii, spojrzeć w aspekcie historycznym, to trudno oprzeć się wrażeniu, że tak naprawdę stanowiły one tylko kontynuację wielowiekowej tradycji.



Przecież piękno i zabytkowe walory Torunia były od dawna wysoko cenione i uważane powszechnie za przymioty dające mu podstawy do poczesnego miejsca w gronie czołowych miast europejskich. Wszak już J. Długosz pisał w wieku XV, że Toruniowi „pięknością i wspaniałością” dorównać może niewiele miast. W roku 1623 z kolei Toruń zachwycił do tego stopnia króla Zygmunta III – wybitnego przecież miłośnika i znawcę sztuki – że nie bacząc na wiek i godność, postanowił on wspiąć się na wieżę ratuszową, by stamtąd uzupełnić jeszcze wrażenia odniesione w czasie ulicznej przechadzki. W kilka lat później bywały w świecie, długoletni dyplomata holenderski, zwiedziwszy Toruń, wyraził najwyższy podziw dla jego zabytków. Podobne, a nawet mocniejsze wrażenia odnosiło jeszcze wiele innych autorytatywnych osobistości. W wieku XVII m.in. wybitni erudyci Szymon Starowolski i Melchior Adam, a także znany angielski podróżnik Peter Mundy. W wieku XVIII kolejni podróżnicy – Wraxal i Bernoulli. W wieku XIX J. U. Niemcewicz i długi szereg znanych pisarzy, uczonych i artystów. Liście tej daleko oczywiście do

kompletności. Wobec tych faktów nie może chyba ulegać kwestii, że właśnie świadomość tej historycznej tradycji odegrała pod koniec lat osiemdziesiątych rolę jednej z głównych sił napędowych obywatelskiej inicjatywy mającej na celu podjęcie starań o przyznanie Toruniowi statusu dziedzictwa światowego.

Inicjatywa ta zyskała rychło wsparcie miejscowych związków twórczych oraz środowiska uniwersyteckiego, z ówczesnym rektorem prof. Sławomirem Kalembką na czele. Przełomowy moment w jej rozwoju nastąpił w czasie spotkania jej animatorów w dniu 23.10.1991 r. Uchwały tegoż spotkania określiły bowiem program dalszych działań. Pełny rozmach osiągnęły one jednak dopiero w 1995 r., po uzyskaniu efektywnego poparcia ówczesnego prezydenta miasta dr. Jerzego Wieczorka. Następnie, dzięki orędownictwu szeregu krajowych autorytetów – m. in. prof. H. Samsonowicza – lokalna dotąd inicjatywa przejęta została oficjalnie przez czynniki centralne, to znaczy przez PKN ICOMOS (Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków; ICOMOS – International Council on Monuments and Sites) i Ministerstwo Kultury. Z ich upoważnienia ówczesny Generalny Konserwator Zabytków RP, prof. Andrzej Tomaszewski, podjął w tej sprawie działania oficjalne. W ramach ich wstępnego etapu, na zlecenie Rady Miejskiej i przy udziale Miejskiego Konserwatora Zabytków Z. Nawrockiego, opracowana została w Zakładzie Konserwatorstwa UMK obszerna dokumentacja. Zgodnie z ustanowionymi przez UNESCO zasadami i kryteriami, precyzowała i prezentowała ona walory Torunia, uzasadniając jego kwalifikację do rangi dziedzictwa światowego. Później dokumentacja ta, po akceptacji przez Ministerstwo Kultury, przedstawiona została wraz z odrębnym wnioskiem rządowym Komitetowi Dziedzictwa Światowego. Dzięki energicznym staraniom ministerstwa, wspieranym przez Polski Komitet ds. UNESCO, oraz PKN ICOMOS, wniosek przebrnął pomyślnie przez wszystkie wstępne procedury i 4 listopada 1997 r. włączony został do programu dorocznej sesji Komitetu Dziedzictwa.

Ciąg dalszy na str. 16

Ciąg dalszy ze str. 15

Po zapoznaniu się z rekomendacją rządu RP i po przeprowadzeniu merytorycznej dyskusji nad opartą na dokumentacji – prezentacją walorów zabytkowych Torunia przez prof. A. Tomaszewskiego oraz nad wnikliwą recenzją eksperta UNESCO prof. Jonasa Glamży z Wilna, Komitet zaakceptował wniosek o wpisanie Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa. Tym samym uznał więc trafność argumentacji uzasadniającej wniosek i jej pełną zgodność z literą i duchem oficjalnych kryteriów kwalifikowania zabytków do wpisu na wspomnianą listę. Argumentację tę, stanowiącą najistotniejszą część dokumentacji towarzyszącej wnioskowi, przedstawić można w największym skrócie następująco:

W XIII i XIV wieku miał miejsce proces rozprzestrzeniania się osadnictwa miejskiego na niezurbanizowane dotąd obszary środkowowschodniej Europy, który to proces uznawany jest za jeden z najważniejszych epizodów jej średniowiecznych dziejów. W trakcie jego przebiegu w sposób niezwykle twórczy rozwiązywano problemy przestrzennego rozmierzania i zasiedlania powstających wówczas miast. Jednocześnie w oparciu o zachodnie wzorce tworzone systemy prawnoustrojowe, regulujące miejskie życie społeczne, polityczne i gospodarcze. W początkowym



etapie tego procesu założony został Toruń, jako pierwsze miasto w rozległym regionie dzisiejszej Polski północnej. W roku 1233 uzyskało ono przywilej lokacyjny, zamierzony jako wzorzec dla miast, których założenie planowano w dalszej kolejności. W ten sposób przykład Torunia oddział na dziesiątki miast powstających nie tylko na obszarach dzisiejszej Polski północnej i środkowej – zarówno pod względem prawnoustrojowym i społecznym, jak i urbanistyczno-architektonicznym.

Toruń jako złożony z trzech części – Starego i Nowego Miasta oraz zamku krzyżackiego – zespół osadniczy stał się ciekawym przykładem dość rzadkiej formy średniowiecznego rozplanowania urbanistycznego. Aglomeracja ta połączyła bowiem w swych ramach, w sposób oryginalny, cechy nadrzecznego miasta portowego i miasta podwójnego, z cechami miasta sprzężonego z zamkiem. Stąd też zachowany w stanie zbliżonym do pierwotnego, unikatowy układ przestrzenny Torunia uznać należy za niezwykle cenne źródło materialne do dziejów rozwoju miast w średniowiecznej Europie.

Toruń jako zabytek urbanistyki i architektury, niezależnie od wysokiego stopnia samodzielności zastosowanych tu rozwiązań formalnych, ujawnia także działanie wpływów przodujących ośrodków kultury i sztuki europejskiej, z Brugią, Gandawą i Lubeką

na czele. Wpływy te objawiają się dość wyraźnie w układzie przestrzennym, przede wszystkim nadrzecznej części Starego Miasta. Głównie jednak w układzie funkcjonalnym i elementach architektonicznych wielu budowli, z ratuszem staromiejskim na czele. Toruń uznać więc należy za wymowny dowód istnienia na obszarze dzisiejszej Polski północnej zjawiska wymiany i twórczej adaptacji doświadczeń artystycznych między poszczególnymi regionami europejskimi, przede wszystkim zaś za wyjątkowe świadectwo istnienia ogólnoeuropejskiej wspólnoty kulturalnej miast hanzeatyckich.

W sumie zatem Toruń jako zabytek urbanistyki i architektury spełnia całkowicie warunki kryteriów nr 1 oraz 2 i 3 sformułowanych w wytycznych wpisu na Listę. Przypisać mu mianowicie można „wyjątkową wartość uniwersalną”, a zarazem „rolę istotnego wzorca w procesie kształtowania się architektury i urbanistyki na znaczącym obszarze kulturowym”.

W przypadku Torunia kryteriom tym odpowiadają nie tylko ogólne cechy zespołu jako całości, ale także szczegółowe znamiona formalne poszczególnych budowli tworzących jego tkankę architektoniczną. Większość przyczyniła się do rozwoju ogólnych cech architektury średniowiecznej w szeroko pojętym regionie. Przykładowo wskazać tu można na następujące zabytki:

Zamek krzyżacki, który powstał jako pierwsza murowana budowla warowna na terenie Prus i stał się początkowym ogniwem procesu rozwojowego warownej siedziby zakonnego konwentu krzyżackiego – typu architektonicznego zupełnie wyjątkowego w dziejach europejskiej architektury militarnej doby średniowiecznej;

Dokończenie na str. 17



Dokończenie ze str. 16

Kościół świętych Janów, stanowiący przykład twórczej adaptacji wzorców architektury sakralnej czerpanych z czołowych ośrodków sztuki europejskiej – m.in. Westfalii i Lubeki;

Kościół Najświętszej Marii Panny, którego pionierskie na naszym terenie rozwiązania architektoniczne (zwłaszcza układ przestrzenny) znalazły wspańiałą kontynuację, m.in. w budowlach kościelnych Gdańska;

System umocnień miejskich, zwłaszcza warownych bram, który przetwarzał twórczo wzory europejskie i naśladowany był następnie w wielu innych miastach regionu;

Ratusz Staromiejski, który w sposób rzadko spotykany, artystycznie natomiast niezwykle udany połączył w sobie rozmaite funkcje – nie tylko sądowe, administracyjne i reprezentacyjne, ale także handlowe;

Domy mieszkalne, które stanowią jeden z największych, a jednocześnie najlepiej zachowanych zespołów miejskiej gotyckiej architektury mieszkalnej w Europie północnej. Wiele z nich zachowało oryginalne układy wnętrz, łącznie z takimi elementami wyposażenia, jak: drewniane stropy, schody, malowidła ściennie itd., a także rozplanowanie zabudowy całych działek, łącznie z rozdzielającymi je gotyckimi murami granicznymi. Reprezentują one specyficzną odmianę północnoeuropejskiego średniowiecznego „domu – spichrza” i stanowiły wzorzec dla budownictwa mieszkaniowego w wielu później założonych miastach regionu i obszarów ościennych.

Toruń jako zespół urbanistyczno-architektoniczny odpowiada więc kryteriom nr 2 i 4 wspomnianych już wyżej wytycznych, gdyż jego budowle „wywierały znaczący wpływ na rozwój architektury w regionie”, jednocześnie zaś „stanowiły świadectwo lub jeden z najbardziej charakterystycznych wzorów danego typu budowli”.

W XIII wieku Toruń, ze względu na swoje położenie nad spływającą do Bałtyku Wisłą oraz sąsiedztwo przyjaznego wówczas Krzyżakom Mazowsza, odegrał bardzo ważną rolę w podboju i kolonizacji Prus. Następnie stał się szybko głównym pośrednikiem w hanzeatyckim handlu między Europą zachodnią i wschodnią. Był później najważniejszym w tej części Europy ośrodkiem kształtowania się poczucia tożsamości stanowej mieszczaństwa i jego społecznych, kulturalnych i politycznych aspiracji. Rychło urósł więc do roli głównego ośrodka mieszczańsko-rycerskiej opozycji, której działania doprowadziły ostatecznie do kryzysu i upadku zakonu krzyżackiego i jego państwa w Prusach. Toruń, uczest-

nicząc we wszystkich tych procesach, mających duży wpływ na kształtowanie sytuacji w całej Europie, urastał więc do rangi ważnego czynnika tych przemian. Dodać w tym miejscu nadto trzeba, że w roku 1473 urodził się w nim Mikołaj Kopernik i tutaj spędził też lata swego dzieciństwa i wczesnej młodości. Miasto było więc środowiskiem, które w znaczącej mierze ukształtowało osobowość jednego z największych geniuszów ludzkości.

W obliczu wszystkich tych faktów stwierdzić można, że Toruń był „związany z ideami lub wierzeniami, wydarzeniami lub osobistościami o ogromnej wadze i znaczeniu historycznym” – co odpowiada kryterium nr 6 wytycznych wpisu na Listę.

Uzupełniając powyższe informacje, przypomnieć i podkreślić jeszcze raz trzeba, że

– zespół staromiejski Torunia zachował prawie w całości swoją pierwotną organizację przestrzenną, wyraźnie wyodrębniającą się z kontekstu jego młodszych dzielnic;

– zachowane w ramach tego zespołu zabytki architektury legitymują się imponującym poziomem artystycznym i wysokim stopniem oryginalności rozwiązań funkcjonalnych;

– zarówno substancję zabytków urbanistyki, jak i architektury cechuje bardzo wysoki procent autentyczności;

– walory artystyczne całego zespołu podnosi malowniczość, częściowo jeszcze zachowanego w historycznym stanie, otoczenia krajobrazowego.

Jak już wyżej wspomniano, Komitet Światowego Dziedzictwa uznał w całej rozciągłości słuszność przedstawionej powyżej w skrócie argumentacji i mocą jego uchwały, Toruń – jako drugie po Krakowie polskie miasto średniowieczne – wpisany został na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, stając się tym samym, według tradycyjnej i nieco patetycznej formuły językowej organizacji międzynarodowych: „dobrem kultury o wyjątkowej, uniwersalnej wartości, które wymaga zachowania dla dobra całej ludzkości”.

W ten sposób toruńskie historyczne centrum miejskie zyskało międzynarodowe uznanie swojej wysokiej rangi zabytkowej. Werdyktem najwyższych światowych



autorytetów, opartym na drobiazgowych i poddanych surowej weryfikacji analizach konserwatorskich, Toruń zajął na oficjalnej Liście Światowego Dziedzictwa swoje zaszczytne miejsce obok takich wspańiałych i szeroko znanych zespołów zabytkowych, jak: Rzym, Florencja, Grenada, Paryż, Awinion, Lubeka czy Praga.

Tak wielkiego, w skali ogólnoswiatowej mierzonego wyróżnienia, potwierdzonego najwyższym autorytetem oficjalnego, międzynarodowego gremium fachowców, Toruń nie uzyskał chyba dotąd w żadnej innej sferze życia kulturalnego, naukowego czy gospodarczego. Przydaje ono miastu wielu splendorów i przyczyniać się będzie niewątpliwie do jego wielostronnej i skutecznej promocji.

Marian Arszczyński

Zdjęcia: **Alina Dauksza-Wiśniewska**

Wykład pt. „Zabytkowy Toruń – dobrem kultury na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO” wygłoszony przez prof. Mariannę Arszczyńską na XIV Zjeździe Absolwentów UMK (6.09.2008 r.).

Elżbieta Zawacka (1909–2009)

Życie godne pomnika

Elżbieta Magdalena Zawacka urodziła się 19 marca 1909 r. w Toruniu, jako siódma z ośmiorga dzieci Władysława i Marianny z domu Nowak. Po ukończeniu niemieckiej Miejskiej Szkoły Wydziałowej, w 1927 r. zdała maturę w Żeńskim Gimnazjum Humanistycznym.

W 1935 r. uzyskała magisterium z matematyki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a po roku zdała egzamin uprawniający do nauki matematyki w gimnazjach państwowych i prywatnych z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Już na czwartym roku studiów rozpoczęła pracę społeczną w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet (PWK), z którym związała się na długie lata. Do wybuchu wojny umiejętnie łączyła pracę nauczycielską z zajęciami w ww. organizacji.

W 1936 r. wyjechała do pracy na Śląsk i została zatrudniona w Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Tarnowskich Górach. Pod koniec 1937 r. została komendantką Rejonu Śląskiego.

II wojna światowa dla Zawackiej rozpoczęła się już 26 sierpnia 1939 r., kiedy to otrzymała rozkaz mobilizacyjny podczas pobytu na obozie szkoleniowym w Spale. 9 września po długiej podróży przyjechała do Lwowa, gdzie otrzymała przydział do obrony przeciwlotniczej, a następnie do Lwowskiego Batalionu Pomocniczego Wojskowej Służby Kobiet.

Od drugiej połowy października 1939 r. do końca 1945 r. była żołnierzem w konspiracji. Po złożeniu przysięgi 2 listopada 1939 r. w Warszawie, rozpoczęła działalność w Służbie Zwycięstwu Polski (SZP). Pod pseudonimem „Zelma” organizowała na Śląsku sieć konspiracyjną wojskowej służby kobiet SZP.

Pod koniec 1940 r. została przeniesiona do Warszawy, jako kurierka KG ZWZ-AK pod pseudonimem „Zo”. Od tej chwili stała się prawdziwą legendą kurierów w okupowanej Europie. Pod przybranymi nazwiskami, ale zawsze z prawdziwym imieniem, ponad sto razy przekraczała granice, przenosząc wiadomości i meldunki KG, które następnie trafiały do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie.

W maju 1942 r., po powrocie z trasy kurierskiej do Katowic, Zawacka cudem uniknęła aresztowania. W grudniu tegoż roku udała się do Paryża, skąd zamierzała przedostać się do Londynu z pocztą dla KG.

Niestety, akcja się nie udała i musiała wracać do kraju. W lutym 1943 r. ponownie udała się do Londynu, tym razem przez Francję, Andorę (Pireneje), Hiszpanię (Barcelona, Madryt) i Gibraltar. Po załatwieniu ważnych spraw związanych z usprawnieniem łączności z gen. Władysławem Sikorskim i uregulowaniem praw żołnierskich dla kobiet, powróciła 10 września 1943 r., lądując na spadochronie na polach majątku Osowiec na Mazowszu.

Zagrożona w marcu 1944 r. aresztowaniem, przeszła, po kwarantannie, do służby w Szefostwie Wojskowej Służby Kobiet (WSK) KG AK. W ramach WSK uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim. Po kapitulacji, awansowana do stopnia kapitana „Zo” nie poszła do niewoli i z ludnością cywilną opuściła miasto. Wkrótce znalazła się w Krakowie, gdzie odbudowywała zerwaną łączność zagraniczną. Zdemobilizowana w lutym 1945 r., zaangażowała się w działalność niepodległościową w delegaturze Sił Zbrojnych, w dziale łączności i kolportażu Okręgu Zachodniego. Jednocześnie w Łodzi ukończyła drugie studia magisterskie z zakresu pedagogiki społecznej.

W 1948 r. zakończyła pracę w konspiracji i powróciła do pracy nauczycielskiej, ucząc w Łodzi, Toruniu i Olsztynie. Kiedy sfinalizowała studia nad doktoratem z pedagogiki społecznej, 5 września została aresztowana (praca doktorska została zniszczona) i skazana na 10 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz obcego wywiadu. Na mocy amnestii, 24 lutego 1955 r. wyszła na wolność.

W 1965 r. obroniła pracę doktorską pt. „Szkoła korespondencyjna i jej uczniowie”. Następnie wyjechała do Gdańska, gdzie objęła stanowisko adiunkta w Katedrze Dydaktyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Siedem lat później w WSP w Krakowie dr Elżbieta Zawacka otrzymała stopień naukowy doktora habilitowanego za rozprawę „Przeszkody i niepowodzenia w studiach pracujących nauczycieli”. W 1973 r. została zatrudniona w Uniwersytecie Gdańskim, a po 2 latach przeszła do UMK.

W Toruniu docent Zawacka, pełna zapału, przystąpiła do budowy Zakładu Oświaty Dorosłych. Niestety, cała jej praca poszła na



marne – w 1977 r. Zakładu nie włączono do zreorganizowanego Instytutu Pedagogiki i Psychologii. Wyczerpana wysiłkiem organizacyjnym i rozczarowana postawą władz UMK, w 1978 r. przeszła na emeryturę.

Dalej jednak aktywnie pracowała naukowo i społecznie – kontynuowała podjęte w latach sześćdziesiątych XX w. gromadzenie materiałów historycznych dotyczących pracy i wojennej służby kobiet w organizacjach Przysposobienie Wojskowe Kobiet i Wojskowa Służba Kobiet, a także konspiracji na Pomorzu oraz historii Wydziału Łączności Zagranicznej KG AK „Zagroda”. Włączyła się do ruchu kombatanckiego „Solidarności”, założyła Klub Historyczny, działający formalnie od 1987 r. przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, Oddział w Toruniu. Wspólnie z toruńskimi profesorami: Janem Łopuskim, Stanisławem Salmonowiczem i Andrzejem Tomczakiem, była inicjatorką powołania do życia Stowarzyszenia Żołnierzy AK (przez rok była jego wiceprezese), a od 1990 r. Światowego Związku Żołnierzy AK. Była także główną inicjatorką założenia w 1990 r. Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” z siedzibą w Toruniu (w 2002 r. nazwę zmieniono na „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek”), a w 1996 r. Memoriału Generał Marii Wittek.

Elżbieta Zawacka była wielokrotnie awansowana i odznaczana. Mianowana w październiku 1944 r. kapitanem (rozkazem Dowódcy AK) i majorem (rozkazem Naczelnego Wodza), została awansowana w 1996 r. na podpułkownika, w 1999 r. – pułkownika, a w 2006 – generała brygady. Dwukrotnie została odznaczona Orderem Wojennym Wirtuti Militari kl. V i 5-krotnie Krzyżem Walecznych. Ponadto w 1990 r. odznaczono ją Krzyżem Oficerskim, zaś w 1993 r. Orderem Odrodzenia Polski – Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą. W tym samym roku została wyróżniona honorowym obywatelstwem miasta Torunia, a w dwa lata później, 15 grudnia, prezydent Lech Wałęsa odznaczył ją Orderem Orła Białego.

Zmarła 10 stycznia 2009 r. Została pochowana na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 17 stycznia. Rektorzy naszej uczelni pełnili m.in. wartę honorową przy trumnie wystawionej w Ratuszu Staromiejskim; wzięli także udział we mszy świętej w Katedrze św. Janów. Częścią konduktu żałobnego była delegacja studentów UMK, a sztandar Uniwersytetu znalazł się na honorowym miejscu podczas uroczystości pożegnalnej na cmentarzu. W imieniu Uczelni wieniec na grobie złożyli rektor UMK prof. Andrzej Radziwiński oraz prorektor prof. Włodzimierz Karaszewski.

Tekst i zdjęcie: **Wojciech Streich**

Minęło dwanaście miesięcy



9/2008 – XIV Zjazd Absolwentów



10/2008 – Inauguracja - przekazanie władzy prof. A. Radziwiłłowskiemu (z prawej)



11/2008 – dr Paweł Modrzyński nowym kanclerzem UMK



12/2008 – odbył się kolejny Uniwersytecki Koncert Charytatywny



1/2009 – Pogrzeb gen. prof. Elżbiety Zawackiej (17 stycznia)



2/2009 – Święto Uczelni (19 lutego – urodziny Mikołaja Kopernika)



3/2009 – Dni Kariery



4/2009 – Lech Wałęsa na UMK



5/2009 – Juwenalia!



6/2009 – Jan Paweł II na UMK – minęło już 10 lat!



7/2009 – wizyta Valdasas Adamkusa, Prezydenta Litwy, dr. h.c. UMK



8/2009 – trwają intensywne prace nad przygotowaniem XV Zjazdu

Jesienne Powroty 2008

Fot. A. Dauksza-Wiśniewska

